

W ciszy świętej nocy

Noc - cicha i tak spokojna, rzucająca w swe szerniałe objęcia pogrążone we śnie miasta i bezkresne równiny. Dla czuwających przy stadach pasterzy, godziny po zachodzie słońca nie były niczym innym, jak tylko czasem spędzonym przy migoczącym świetliku płonącego ogniska. Każda noc, podobna do tej, która ją poprzedzała, nie wносиła szczególnych doświadczeń w ich monotonne życie; straż nocna przepełniona była niejako wyczekiwaniem - na nadejście nowego, ciepłego poranka, na zmianę czuwającego przy stadach(...) Gdzieś jednak, w głębi serca każdego pasterza, tkwiło inne pragnienie, pobudzane przez szereg doświadczeń następujących po sobie, trudnych lat z historii Izraela - pragnienie usłyszenia radosnej nowiny o przyjściu na świat Mesjasza, Wybawiciela skrzywdzonego ludu. Dla tych, którzy w spokojną, betlejemską noc trwali przy uśpionych stadach, nadszedł czas spełnienia tych marzeń - to oni zostali bowiem wybrani przez Boga, aby uczestniczyć w pierwszych momentach ziemskiego życia Jezusa. Ich radość stała się udziałem całego narodu (por. Mt 2,10) i trwa do dzisiaj, charakteryzując wszystkich, którzy spotykają się z przychodzącym Bogiem.

Noc - delikatny powiew wiatru nie jest w stanie przeszkodzić trwającemu na modlitwie Franciszkowi. Święty Ojciec, zatopiony w kontemplacji Boga nie tylko odnajduje Jego obecność w każdym otaczającym go stworzeniu, lecz potrafi odczuć działanie Boskiego Mistrza we wszelkich przeciwnościach i trudach napotykanym na swej życiowej ścieżce. Życie Chrystusowego sługi nie należy do łatwych - asceza, wyrzeczenia, posty i długotrwałe modlitwy wyniszczają ciało, lecz jakże pomagają w tak bardzo upragnionym podążaniu ku zjednoczeniu z Najwyższym. Franciszek czyni wszystko, by ujrzeć Jego cudowność w tym, co stworzył, pragnąc przygotować świat dla jedyne, uczynione na swój obraz i podobieństwo człowieka (Rdz 1, 27). Powołanie do życia, którym został on obdarzony to dopiero początek przedziwnej relacji Boga i ludzkości, wybranej przed założeniem świata (por. Ef 1,4). Najlepszy Ojciec, pomimo tak licznych upadków swego stworzenia nie tylko nie odwrócił się od jego grzesznego oblicza, lecz zesłał jedyne Syna, aby „każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, lecz miał życie wieczne” (por. J 3,16).

Kłęcząc na twardej i chłodnej murawie, Biedaczyna nie odczuwa przenikliwego zimna nocy. Jego dusza rozplywa się przed Panem (por. Pnp 5,6) - daleko stąd wędrują jego myśli. Oto ogarnia nimi całą niezwykłość wydarzeń z Betlejem, tak bardzo istotnych dla każdego, kto umie kochać Jedyną i Prawdziwą Miłość Bożą(...) Szum wiatru w koronach drzew uświadomił wtulonemu w kamieniu zakonnikowi późną godzinę. Może nie powinien tak długo czuwać? Wracając znów pobudzi zmęczonych braci(...) Noc jest jednak szczególnym momentem wyciszenia, uspokojenia i skierowania swych myśli ku Bogu...

Franciszek rozumiał znaczenie betlejemskiej nocy - tej, która odmieniła życie świata wraz z jego splamionym grzechem obliczem, dając mu szansę na odkupienie i zmazanie win. Często „modlił się przez całą noc, bardzo mało sypiał, wielbił Boga i chwalebłą Dziewicę Matkę Bożą” (por. 1C 24). Po zapadnięciu zmroku, oczy Świętego Ojca, nie rozpraszając się wielością rzeczy dostrzeganych w ciągu dnia, pozwalały na wyobrażenie piękna tych jedyne i niepowtarzalnych wydarzeń, która dokonały się w skromnej stajence. Kontemplując przyjście Pana Jezusa na świat, przedstawiał sobie obraz ubóstwa - otoczenia zwierząt i pasterzy jako członków królewskiego orszaku Mesjasza. Wielokroć nauczał swych synów: „O bracia, gdy widzicie ubogiego, jawi się wam zwierciadło Chrystusa i Jego ubogiej Matki” (por. 2C 85). Ubóstwo Chrystusa, przychodzącego na świat w zimnej stajni, pod którego królewską głowę Najświętsza Paniątka położyć mogła jedynie przeznaczone dla bydła siano, stało się dlań niezwykle silnym bodźcem. „Z miłości ku Jezusowi wybraliśmy drogę ubóstwa - mawiał - dziedzicom królestwa w żaden sposób nie przystoi wstydzic się zadatku niebieskiego dziedzictwa” (2C 74). Wpatrując się w betlejemski żłóbek, Franciszek odnajdywał prawdziwą drogę ku uświęceniu - prowadzącą przez odejście od materialnego i duchowego posiadania oraz zaparcie się samego siebie (por. Łk 9,23), znajdującę szczególny swój wyraz w uniżeniu. Wyptywała stąd również Franciszkowa solidarność ze wszystkimi ubogimi i cierpiącymi. W nich „odczytywał Syna Ubogiej Pani. Ona nosiła Go nagim na rękach, a on nosił nagim nosił Go w sercu. (2C 83). Już pierwsze spotkanie z trędowatym sprawiło, że „przejął się wartością pokory i uczuciem wewnętrznej pobożności” (1B 1,6).

Z zamyślenia wyrwało Franciszka nawoływanie nocnych ptaków. Uśmiechnął się. To one, ujawniając swą obecność jedynie w ciemnościach, były dlań symbolem pokory - tej cnoty, którą tak bardzo ukochał. W niej również

pragnął upodobnić się do Mistrza, rezygnującego z rajskich rozkoszy obcowania z Ojcem a wybierającego dzielenie bólu i cierpienia z człowiekiem. Chrystus, pomimo swej Boskiej postaci, nie skorzystał bowiem ze sposobności bycia równym z Bogiem, lecz stał się podobnym do człowieka (por. Flp 2, 6-7). Ogołocenie i upokorzenie stały się więc dla Franciszka podstawowymi cechami tego, który wybrał drogę podążania za Chrystusem. Ewangeliczny nakaz o odważnym podejmowaniu swego krzyża (por. Mt 16,24) kierował myśli Biedaczyny ku Betlejem, gdzie Chrystus rozpoczął swą obecność przy grzesznym człowieku, będąc samemu Człowiekiem doskonałym. W Dzieciątku Jezus odnajdywał obraz pokory i unizienia, które pozostawały dla niego natchnieniem ku kształtowaniu drogi życiowej brata mniejszego. Tyle razy zachęcał: „Miejmy więc miłość i pokorę” (2LW 30), określając naśladowcę Chrystusa jako tego, kto „stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczerzy i prawdziwy pokój ducha” (1 Reg 17,15).

Nagle trzaśnięcie gałązki wyrwało Franciszka ze świętego zamyślenia. Przypominał sobie urządzone przez braci żłóbek w Greccio, który stanowił najbardziej zgoła plastyczny wygłos franciszkańskiego zatopienia się w tajemnicy Narodzenia Pańskiego. To tam „uczczono prostotę, wystawiono ubóstwo, podkreślono pokorę - tak, że Greccio stało się jakby nowym Betlejem” (por. 1C 85). Noc spędzona przy tak dokładnie odtworzonym żłóbku była czymś bardzo cennym w oczach Pokornego Sługi - czasem chwalby, wesela i podziękowania Bogu za to wszystko, co uczynił dla człowieka. Biedaczyna przypominał sobie głębię uczuć, które dane mu było doświadczyć podczas przebywania w Greccio - słodycz odczytywanej Ewangelii, niezwykłość wypowiedzianych tam słów i szereg gestów, które dzięki zaangażowaniu braci, tak bardzo przybliżyły ludziom tajemnicę Bożej miłości. Są one mu niezwykle bliskie - wszak na wzór przychodzącego Pana pragnął od początku swego życia Ewangelią przyjąć postawę służebną wobec wszystkich potrzebujących, okazywać zainteresowanie ich dołą, potrafić dzielić ich problemy i troski, od których nikt z żyjących nie jest w stanie samodzielnie się uwolnić. Franciszek, podobnie jak Dzieciątko, w prostym geście wyciągniętych w stronę Matki rączek, oddał się całkowicie w opiekę Kościoła, zawierając Ojcu Niebieskiemu rozwój swej rodziny zakonnej i wszystkich podejmowanych przez nią dzieł. Głęboko wierzył, iż tym gestem zapewni sobie opiekę i pomoc Boga Najwyższego.

Noc - ustępująca powoli w swym pięknie nadchodzącemu porankowi. Wkrótce w lesie, opromienionym płomienną modlitwą ubogiego zakonnika, zakrąluje świeżość nowego, budzącego się dnia, wykwitającego w śpiewach skrzydlatego bractwa. On - najmniejszy i najpokorniejszy - podnosi się z klęczek i spoglądając z miłością na służący mu za oparcie kamień, powraca do swej zakonnej gromadki. Odwraca twarz swoją ku dalekiemu horyzontowi - tam, skąd na wzór przychodzącego Chrystusa, za parę chwil wysunie się jak co dzień blade oblicze wschodzącego słońca...

- 1C Życiorys pierwszy św. Franciszka - br. Tomasz z Celano
- 2C Życiorys drugi św. Franciszka - br. Tomasz z Celano
- 1B Życiorys większy św. Franciszka - św. Bonawentura
- 2LW Drugi List do wiernych św. Franciszka
- 1Reg Reguła niezatwierdzona Zakonu Braci Mniejszych